PRZEGLĄD KRYTYCZNY LITERATURY.

OCENY KOŁA T. S. L. IM. ASNYKA W KRAKOWIE.

Powieści historyczne porozbiorowe.

Warszawa, opowiadanie na tle dziejowem z roku 1794 przez Fr. Rawitę. Lwów. 1895. Jakubowski & Zadurowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego". Str. 306. form. 8-ka.

Z prawdziwym pietyzmem przedstawia autor w formie powieściowej działalność Kościuszki w r. 1794, wypadki warszawskie tego roku, udział Kilińskiego w powstaniu itd. Tło historyczne podmalowane dobrze. Charakterystyki osób działających żywe i barwne. Fabuła powieściowa wcale zajmująca; osnowa dzieła grzeszy może pewną naiwnością w sposobie tworzenia artystycznego, obliczona — zdaje się — na szersze warstwy czytającej publiczności, niemniej jednak rzecz to ze wszech miar godna polecenia, jakkolwiek wybredniejsze gusta razić może przestarzałym stylem faktury powieściowej. Braki nagradza serdeczna nuta patryotyczna; siły przedstawieniu rzeczy braknie i grozy, zastępuje ją ciepłe, rzewne odczucie pamiętnych wypadków.

Polecone (M.). *S. S.*

Katorżnik czyli pamiętniki Sybiraka, przez Jana Śliwińskiego. Spółka wydawnicza polska w Krakowie. 1905. 8-ka, str. 128. Cena 2 kor.

Autor zapowiada we wstępie opisanie ośmioletniego pobytu na Syberyi — spędził jednak na niej niecałych lat sześć, gdyż, jak sam dalej pisze na stronie 279, wysłano go na Sybir z Pragi pod Warszawą, d. 3 listopada 1863 r., w dniu zaś 25 lipca 1869 roku powrócił do Krakowa (str. 124). Sześć lat męki i niewoli to dosyć długi okres czasu, ażeby go trzeba było powiększać, zaszła tu więc niewątpliwie pomyłka drukarska.

Po wspomnianym wyżej wstępie, opisawszy swój bardzo krótki udział w powstaniu i wzięcie do niewoli, opowiada autor osobiste przygody, przeplatając je opisami okrucieństw moskiewskich, urządzeń więziennych i katorżnych, oraz zwiedzonych krajów moskiewskich i Syberyi. Opisy te, barwne i zajmujące, nie przynoszą jednak

nic nowego, żadnych szczegółów, któreby nie były znanymi z pamiętników Rufina Piotrowskiego, opowiadań Agatona Gillera, Gordona, Władysława Czaplickiego i innych. Mimo to, ze względu na styl przystępny i odmienny punkt widzenia autora, zasługiwałyby na polecenie, gdyby nie I i II rozdział pamiętników, które przynoszą ujmę całej pracy. W pierwszym rozdziale opowiada autor o nieszczęśliwej wyprawie Jordana i bitwie pod Ratajami, w sposób zbyt subjektywny i nadzwyczaj ujemny, a historycznie nieścisły. Co gorsza, opowieść swoją generalizuje i twierdzi, wbrew prawdzie historycznej, że wszystkie oddziały powstańcze doznały takiego samego losu, jak Jordanowskie. Nadto rozdział ten kończy zwrotem z którego wynika, że powstanie styczniowe było niedorzecznością! W drugim rozdziale wychwala i hołdy składa Czengeremu, znanemu z historyi powstania okrutnikowi i prześladowcy Polaków, godnemu stanąć obok Murawiewa. Wobec tego pamiętniki te polecanymi być nie mogą.

Niepolecone. *Inż. E. Śmiałowski.*

Powieści obyczajowe.

Koniec królestwa niewiast, przez Miecznika. Warszawa. 1906. Nakładem S. Orgelbranda Synów. 8-ka. str. 340. Cena 3 kor. 20 hal.

W ostatnich czasach ukazał się w tłumaczeniu polskiem cały szereg powieści, odnoszący się do stosunków współczesnych, a odgrywający się w jakiemś fantastycznem państwie. Przytoczę choćby tylko Couperusa „Władcę pokoju" i inne. Podobnym pomysłem posługuje się i autor niniejszej powieści humorystycznej, której bohaterem jest młody Anglik, a widownią królestwo kobiet, gdzieś, hen w dalekich Indyach, królestwo, gdzie mężczyźni są w pogardzie i poniewierce. Wprawdzie bohater dokonywuje zamachu stanu i staje się na jakiś czas władcą kraju i królowej, ale wnet pokazuje się, że mężczyźni są nic niewarci, do niczego niezdolni, chyba — do siedzenia pod pantoflem.

Wadliwości głębszej nie ma powieść żadnej, a ponieważ nie jest pod względem artystycznym także wybitną, więc nie zasługuje dla naszych celów na polecenie.

Dozwolone. *Dr. Wł. Wasung.*

W nieskończoność, przez Helię Maryę Czesławę Przewóską. Warszawa. Druk Niemiry. 1905.

Zgodnie z mottem na tytule książki: „O duszo, na mistyczne twoje łąki dąż" — prowadzi nas autorka, znana popularyzatorka filozofii i publicystka, na wyżyny myśli i ekstaz duszynych. M. Przewóska pesymistką nie jest w zasadzie. Rzeczywistość codzienna wydaje jej się małą i szarą, ale to — skorupa, pod którą drżą ognie nowych słońc nieznanych i nowych stosunków. Nie na tę powłokę, ale dążyć, „gdzie wzrok nie sięga" radzi autorka, walczyć bez końca z pochłaniającą powierzchnią życia, walczyć w imię nie-

śmiertelności duszy doostatka z lenistwem ducha, straszliwym grzechem, z płytkością, małostkowością. Tam dopiero po walkach, w głębi czeka nas odpoczynek duchowy i spokój harmonii!

Książka pisana żywo, potoczyście, z modernistycznym nieco zakrojem stylu, ale dość jasnym. W szeregu dyalogów, scen, medytacyi autorka gorliwie popularyzuje ideę ukochania głębin duchowych.

Polecone (dla czytelń miejskich). *W. K.*

Złudzenie, przez F. de Roberto. Tłum. z włoskiego. Warszawa, wyd. „Bibl. dzieł wyborowych“. 1905. 2 tomy. Cena 1 kor. 30 hal.

Powieść znanego włoskiego autora przedstawia stany psychiczne kobiety, szukającej prawdziwego szczęścia w miłości i zmieniającej wkońcu kochanków co chwila. Przesyt i rozczarowanie, tęsknota za poważniejszem uczuciem, są rezultatem tych przygód, jak to zresztą łatwo przewidzieć.

Nie można odmówić autorowi dużego zmysłu obserwacyjnego i znajomości duszy ludzkiej, dla nas jednak dzieło to nie przedstawia wartości, tembardziej, że czytelnik mniej wykształcony cieniowania artystycznego nie odczuje, a pozostanie mu wrażenie całego szeregu zmysłowych przygód i miłostek.

Strona zewnętrzna dobra.

Niepolecone. *Dr. Wł. Wasung.*

Legendy żydowskie, napisał Z. S. Taubes. I serya z Talmudu i Widraszu. Lwów, 1905 r. Nakładem i drukiem A. Goldmana.

Na podstawie podań biblijnych i tradycyi żydowskiej kreśli autor najwspanialsze czyny Żydów w ich historycznym bycie politycznym. Są tu opowiadania o gorącej miłości kraju, o przywiązaniu do religii przodków, o czynach humanitarnych i t. d. Książka może oddać wielkie usługi, szczególnie w duchu asymilacyjnym.

Polecone (M.). *B.*

Żywot i myśli F. T. Graindorge, przez H. Taine'a, przedłożyli z francuskiego A. K. M. z przedmową Władysława Jabłonowskiego. Warszawa, Biblioteka dzieł wybor. t. 399 i 400. 1905 r., w 8-ce. Str. 152.468. Cena 1 K 26 h.

Wielki myśliciel i badacz, H. Taine, rozbiera jako pan Graindorge, który zrobił w Ameryce majątek na handlu soloną wieprzowiną i innymi artykułami i żyje teraz po staro-kawalersku w Paryżu — życia, uczucia i myśli swych ziomków. Ton całego dzieła jest głęboko pesymistyczny, autor wszędzie widzi wady, blichtr, chęć oszukania drugich, bezmyślność. Dużo w tych uwagach myśli głębokich, wiele z nich możnaby i do naszego społeczeństwa odnieść.

Polecone (M.). *Dr. Wasung.*

Nasze dwory i dworki (Historya, jakich wiele. Weseli spadkobiercy). przez Jeremiego Zorę (H. Zaleski). Kraków, 1905 r. Nakładem Drukarni Związkowej. w 8-ce, str. 300.

W obu opowiadaniach zajmuje się autor obywatelstwem wiej-

skiem. W pierwszem widzimy znany typ hreczkosieja, młodzieńca bez najmniejszego wykształcenia, który, żeniąc się dla posagu, boleśnie się na tem zawodzi. Stosunek jego do dziewczyny wiejskiej, która go prawdziwie kocha i schodzi na marne, ma tę historyę uczynić głębszą i więcej zajmującą. W drugim akcie poluje zbankrutowany szlachcic i „sprytny“ adwokat na spadek, wychodząc na tym interesie, jak Zabłocki na mydle.

Całe dzieło nie ma żadnej wartości artystycznej i nie daje nic nowego, żadnej oryginalnej myśli. Pisane tonem gawędziarskim, upstrzone znanymi dowcipami, wprowadza osoby i charaktery od wieków znane, tylko w sposób gorszy i więcej przesadzony, niż w innych.

Strona zewnętrzna dobra.

Niepolecone. *Dr. Wasung.*

Poezya.

Grażyna A. Mickiewicza. Objaśnieniami opatrzył Henryk Galle. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie: „Książki dla wszystkich“.

Grażyna jest pierwszem arcydziełem z literatury polskiej, wydanem w zbiorze „Książki dla wszystkich“. W przedmowie zaznacza H. Galle cel tych wydawnictw i ich metodę. Ze względu na rozmiary książeczki nie można wydawać całego dzieła, lecz tylko znakomitsze ustępy, uzupełniane streszczeniami. Do wyjątków i streszczeń dodane są bardzo obfite historyczno-literackie objaśnienia. Przeprowadzenie tej metody w wydaniu „Grażyny“ odpowiada najzupełniej celowi, a wybór, układ i jasność objaśnień, czynią zadość nietylko potrzebom niewykształconych, ale mogą przynieść wiele korzyści i wykształconym. Jest to jedno z najlepszych popularnych wydań i opracowań „Grażyny“.

Bardzo polecone. *J. Stein.*

Ofiara, przez Władysława Orkana. Fragment w trzech aktach z r. 1846. Kraków, 1905. Spółka nakładowa „Książka“. Warszawa, G. Centnerszwer i S-ka.

Chwila wyczekiwania i naprężenia... rok 1846! Naród ma wytężyć wszystkie siły na zniszczenie przemocy niemieckiej. Jan, właściciel wsi, jego sąsiedzi i młodzież, u niego bawiąca, z utęsknieniem i żalem w piersiach czekają na hasło do walki. Dzieło powstania ma uświęcić braterski związek szlachty z ludem, który przygotowuje Jan, oddany całą duszą włościanom swojej wioski, pragnąc żyć z nimi w przyjaźni i głęboko odczuwając ich prawa ludzkie. W zaślepieniu swojej prostej natury nie spostrzega gotującego się ruchu chłopskiego i w chwili, gdy goszcząc kilkunastu włościan u siebie chce ich pobudzić do wspólnej akcyi, zostaje ohydnie napadnięty i przez mniemanych przyjaciół bezlitośnie związany i pod sąd chłopski oddany.

Kawał szarpniętej duszy chłopskiej, która „za jeden dzień

nie zapomni długiej przeszłości“ i „nie ukocha tej ziemi, co była jego macochą“ — to wielki realizm i głęboka prawda dramatu. Wielki zapał, ogromna miłość do ludu nie ślepa na jego wady, — to serce autora „Ofiary“. Forma i układ artystyczny świadczą, że jest to jeden z dawniejszych, młodzieńczych utworów Orkana. Brak w nim głębi i tej psychologii par excellence, jaką odznacza się dojrzały talent autora „W Roztokach“, ale już tu widać typowo później sharmonizowany bolesny realizm z najszerszym idealizmem w kreśleniu życia wiejskiego i postaci z ludu.

Książka posiada wielkie zalety, nadaje się jednak tylko dla czytelników oświeconych.

Polecone. *R. O.*

Walka o wolność i pochód na Sybir, przez Tomasza Ostrowskiego. Opowiadanie wierszem. Kraków. Nakład autora, 1889. Stronic 98, w 8-ce. Cena K 1·50.

Autor, uczestnik powstania w r. 1863, opisuje swe przygody i potyczki, wkońcu pochód na Sybir. Temat byłby więc bardzo sympatyczny, a może i zajmujący, gdyby nie nieszczęśliwa myśl pisania wierszami, kiedy się niema najmniejszego talentu poetyckiego. Wskutek tego opowiadanie całe traci na wartości, jest słabem rymowaniem i nie zasługuje na polecenie.

Strona zewnętrzna dobra.

Dozwolone (III i IV). *Dr. Wł. Wasung.*

Usta mroku, poezye Wacława Wiedigera. Nakładem wydawnictwa „Isis“. 1905. 8-ka, str. 118. 3 kor. 50 hal.

Obrazowanie słabe, brak plastyki i siły w wyrażeniu uczuć. Autor jest szczerym, ale ta szczerość, pozbawiona polotu i wyobraźni twórczej, dźwięczy słabo, nawet przy próbie wybuchów, z pozoru gwałtownych. Wiersz monotonny i nużący. Przytaczamy próbkę:

W kącie się płomyk lampki świętej żarzy,
Jak u bezbożnych wśród duszy ołtarzy,
I chmary wspomnień do mej duszy woła...

To — takie błahe i ograne...

Język poprawny.

Niepolecone. *W. K.*

Płomienie, przez Lilianę. Warszawa. 1905.

Wizye, bole, ekstazy, „tańczące czarty na łonie“, żądze, pocałunki, namiętna miłość, nerwy i jeszcze raz nerwy, a potem — niebyt i pustka. Wszystkie te „płomienne“ elementy, wsadzone gwałtem w pompatyczne rymy, często oklepane i częstochowskie, nie wykazują podniosłych uczuć, owszem instynkty, którymby się chciało nadać koniecznie cechy gigantycznych wzlotów. Wszędzie czuć przesadę, nienaturalne namiętności, powleczone z wierzchu

pseudo-symbolami i pseudomistycyzmem. Dodawszy do tego takie niesmaczne wyrażenia, jak: „omglić“, „przegibać się“, będziemy mieć „Płomienie“, nie przedstawiające w większej części żadnej wartości, nie wnoszące nic nowego, gdyż to inni pierwej i lepiej wypowiedzieli.

Niepolecone. *G. S.*

Historya.

Sylwety emigracyjne, przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Lwów, nakładem „Słowa Polskiego“. 1904. str. 321. Cena 6 koron.

Żywe, barwne, plastyczne charakterystyki wybitnych osób, działających na emigracyi polskiej. Są to jakby momentalne fotografie ludzi żyjących, uchwycone w częstej z nimi styczności, prawdziwym rumieńcem życia okraszone, bezpretensyonalne, a jednak niezmiernie trafne, przedziwnie malownicze i wyraziste. Z kart tych, gawędziarskim sposobem pisanych, występują nie martwe figury papierowe, ale ludzie żywi, z ciała, krwi i kości, ze wszystkiemi wadami i zaletami, genialni i śmieszni, wielcy i mali, ze słabostkami życia codziennego, bez robionej sztucznie psychologii. To właśnie, że podpatrzeni w tem życiu zwykłem, potocznem, nie tylko w zakresie działalności szerszej, ale i w kole rodzinnem, w stosunkach potocznych, nadaje wielki interes książce, czyni ją dziwnie zajmującą, a ludzi odmalowanych zbliża ku nam, uwypukla i ożywia serdecznie. Czasy owe niezwykłe, co dla młodych pokoleń są już historyczną przeszłością niemal zamierzchłą, zmartwychwstają przed nami w całym uroku rzewnego ukochania, łączącego dni nowe ze starymi laty. Przesuwają się przed oczyma szeregiem barwnym i ludzie większego pokroju, wybitniejsi działacze, jak Lelewel, Wysocki, Bem, Zaleski, Gałęzowski i inni lub też osobistości tak ciekawe, tak charakterystyczne, jak Czajkowski („Mehmed Sadyk Pasza“, w spisie przedmiotów opuszczony, str. 71), jak Skinder-Pasza (Aleksander Iliński), lub niezwykle zajmująca sylweta gaskońskiego iście Tartarina, pana L. Mierosławskiego i tylu innych, mniej znanych powszechnie, a poznania godnych.

Bardzo polecone (M.). *S. S.*

Pamiętniki niedoli z lat 1849—1856, przez Antoniego Langiego, z portretem autora, nakładem Kazimierza Langiego, czcionkami Drukarni Związkowej, Kraków, 1896 str. 144.

Jedna z tych książek, które czytelnik polski jednym tchem czyta, z oddechem zapartym, krwawy fragment z martyrologii narodu, walczącego o zerwanie własnych i cudzych okowów. W literaturze pamiętnikowej zajmuje należne sobie miejsce w szeregu tych kart, krwią i łzami pisanych, co wskrzeszają przed oczyma naszemi pamiętne wypadki wielkiej „wiosny ludów“, nadzieje wielkie i straszne zawody. Prostota szlachetna i męska równowaga cechują opowiadanie Langiego o dwóch latach udziału w powstaniu węgier-

skiem i sześciu latach (młodości). spędzonych w więzieniach. Groza wypadków występuje sama przez się; autor unikał tanich efektów. pamiętnik jego nasuwa pamięci czytelnika. sposobem przedstawienia rzeczy. znane powszechnie opowiadanie Silvia Pelico. Dodatek obejmuje spis więźniów politycznych w Galicyi 1833—1851.

Bardzo polecone. *S. S.*

Czem byliśmy, czem jesteśmy, a czem być możemy? Przyczynek do historyozofii polskiej. przez autora „Zarysów stanu moralnego naszego społeczeństwa". Część wstępna str. 72. część I. księga II. str. 158. Kraków, z drukarni Koziańskiego 1904 i 1905.

Tytuł. nieco przydługi. nie bardzo odpowiada treści. Rzecz wcale nierówna w różnych częściach traktatu. na ogół zaś nie dosyć przejrzysta. wątek myśli nie zawsze da się jasno uchwycić. Autor rozbiera krytycznie różne tezy. do historyi polskiej w różnych czasach a priori stosowane. czy to pod wpływem pewnych teoryi politycznych wysnute. czy też. a posteriori. z upadku Polski katastrofę państwową wyprowadzające retrospektywnie objawami rozstroju. już w najdawniejszych czasach organizacyi państwowej jakoby istniejącego. Przyznać trzeba. że roztrząsania krytyczne, rozpatrujące wartość przeróżnych komunałów o „przyczynach upadku Polski", z wielką bystrością i wielkim nakładem erudycyi przeprowadzone, być może. że autor odkłada tę część pracy do części dalszej. której wartości przesądzać trudno. Na razie trudno się oprzeć wrażeniu pewnej mętności wywodów. ogniwa poszczególne nie połączone ściśle z sobą. nie układają się w szereg wyraźny. linia pochodu rozwijanych myśli słabo zaznaczona. Przenikliwej bystrości analizy zaprzeczyć trudno, uważna lektura książki tej pobudza myśl. ostrzy krytycyzm. pomnaża wiedzę pozytywną. Dzieło z natury rzeczy dostępne dla szczuplejszego koła czytelników. obznajomionych z głównymi choćby kierunkami historyografii polskiej i różnych „szkół historycznych".

Dozwolone (M.). *S. S.*

Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej, przez Józefa Albina Herbaczewskiego, W Krakowie. 1905 r. Str. 79. cena 1 kor. 50 hal.

Mętny traktat historyozoficzny, niepozbawiony pewnych sympatycznych rysów szlachetnego idealizmu i uwag rozumnych. ale w tak bezdennem morzu mistycznej frazeologii tonących. że lektura tej książki staje się fizyczną wprost torturą. Ziarna zdrowego sensu gubią się w zawrotnym kołowrocie oszałamiających zdań wśród bezcielesnych różnych ideowości. Przedziwny romantyzm polityczny szlachetnego ideologa łączy się z rozbrajającą wprost ignorancyą w dziedzinie historyi własnego narodu. z nieznajomością elementarnych faktów z dziejów Litwy. Dla umysłów niekrytycznych broszura to wprost szkodliwa. nie dla tendencyi swojej bynajmniej (autor z wielkim nakładem zapału walczy o wyzwolenie Litwy. wyważa drzwi już otwarte. ale zasadniczym wrogiem Polski nie jest wcale),

szkodliwa jednak bałamuctwem poglądów, karykaturalnem wykrzywieniem pewnych momentów wspólnej przeszłości dziejowej Polski i Litwy.

Niepolecone. *S. S.*

Historya starożytna w zarysie, przez R. Wippera. Przełożył Michał Kreczmar. z 5 mapami. Nakładem Teodora Paprockiego. Warszawa 1905. str. 273. Cena 3 kor. 20 hal.

Z pomiędzy opracowań dziejów starożytnych niniejsze jest jedno z najlepszych i w zupełności godne polecenia. Zawdzięcza to książka swojemu oryginalnemu przedstawieniu rzeczy. Autor, jak to zresztą wyraźnie w przednowie zaznacza, przeznacza ją dla początkujących i młodzieży, dla tych, którzy nie mają jeszcze pojęcia o świecie starożytnym. Do tego celu pedagogicznego skierowuje autor metodę. Nie chodzi mu wcale o to, by jak najwięcej zebrać faktów i na historyę polityczną kładzie słaby nacisk, ale chce, by czytelnik wszedł w samo życie starożytnego człowieka, przypatrzył mu się i zrozumiał jego sposób myślenia, jego życie całe, tak odmienne i różne od dzisiejszego. Pomiędzy dzisiejszymi stosunkami a starożytnością próbuje nawiązać pewien węzeł, dzisiejszymi stosunkami, względnie pojęciami polityczno-społecznymi wyjaśniać starożytne i przez to trafia mu się niekiedy, że w umyśle czytelnika wytwarza się niedość ścisły z prawdą historyczną obraz danej instytucyi czy zjawiska historycznego. Ale za to z drugiej strony tenże czytelnik, który żadnego dotąd albo małe miał wyobrażenie, pozna po uważnem przeczytaniu książki ten obcy sobie świat i może teraz śmiało pójść dalej, w szczegółowsze studya uzupełnić i sprostować, co fałszywie mu się przedstawiło i to dzięki głównie nieznajomości przedmiotu. Uzupełni wiadomości, dowie się np., że Sokrates wcale nie był sofistą, jak autor go przedstawia, że Hyksotowie nie lat kilka, ale kilkaset rządzili Egiptem. W każdym razie książkę polecić można, bo jej miły, sympatyczny i bardzo zajmujący sposób opowiadania podnosi ją znacznie, a liczne rysunki uprzyjemniają jeszcze książkę.

Polecone (IV i M.) *M. Goyski.*

Dzieje literatury i sztuki.

Mikołaja Reja z Nagłowic Etyka, przez Romana Plenkiewicza. Warszawa. „Bibl. dzieł wyborowych“. Cena 65 hal.

Kilkunastostronicowa historya stosunków wewnętrznych międzywarstwowych, sięgająca aż początku Lechitów wydaje mi się zadługą dla nakreślenia tła epoki i postaci Reja. Autor odstępuje czasem od tematów etycznych czysto, niezmiernie jednak trafnie wnika w psychologię autora „Zwierciadła“. Oświetlenia niektóre, jak stosunek Rejowego „Żywota“ do Montaigne'a, wnoszą poprawkę dla tych historyków literatury, którzy widzą zapożyczenie się naszego u francuskiego autora. Ciekawe i nowe jest oświetlenie „Ży-

wota“ do „Naprawy Rzeczypospolitej“ Andrzeja Modrzewskiego, jak również stosunek Reja do kalwinizmu. Autor wyjaśnia, że prosta natura Reja nie godziła się z ponurym i zimnym genewskim reformatorem i że bardziej odpowiadała Lutrowi. Domysł autora „Etyki“, dlaczego Rej nie lubił i odradzał urzędowanie, mianowicie że w tem przejął ideę Nowochrzczeńców, jest również niezmiernie trafny, jak i wyjaśnienie, dlaczego w fanatycznym XVII wieku przestano czytać Reja.

Polecone (dla czytelń miejskich). *W. K.*

O życiu i pismach Mikołaja Reja z Nagłowic, przez Czesława Pieniążka. Lwów. Macierz Polska. 1905. w 8-ce. str. 90. Cena 50 hal.

Dziełko, podzielone na trzy części, zawiera wstęp dość udatny o Polsce za Jagiellonów i stanie ówczesnego piśmiennictwa, życiorys Reja, wreszcie rozbiór jego pism. Układ dość ciężki, charakterystyka nieszczególna, z pośród zasług Reja podnosi autor tylko tę, że Rej pierwszy pisze po polsku. Większą część książeczki zapełniają cytaty z dzieł pisarza, na czem dziełko samo cierpi.

Piętę Achillesową całej pracy p. Pieniążka stanowi traktowanie stanowiska protestanckiego Reja i jego działalności w tym kierunku. Jeżeli uważa się rzecz tę — jak to p. Pieniążek sądzi — za plamę ciążącą na pamięci Reja, to nie należało sprawy tej zupełnie dotykać, a w małej ocenie działalności pisarskiej Reja, jak ta książeczka, niktby tego nie brał za złe. Jeżeli jednak sprawę tę chciał p. Pieniążek koniecznie poruszyć, to trzeba było przedstawić kwestyę bezstronnie, po męsku, a nie jako straszną zbrodnię, nie udzielać absolucyi uroczystej za to Rejowi, bo on jej zupełnie nie potrzebuje. Łączące się z tym ustępem, lekceważące traktowanie protestantyzmu w Polsce, jest wprost niesmaczne prawdziwie sekciarskie. Wskutek tego można tę książeczkę co najwyżej dozwolić dla czytelń.

Dozwolone (III). *M. S.*

Juliusz Kossak, przez Stanisława Witkiewicza. Wydanie drugie, powiększone, bez illustracyi. Lwów, nakładem Towarzystwa Wydawniczego. 1906. Cena 3 kor. 60 hal.

„Jednym z tych, w którego dziełach najwszechstronniej, najbezwzględniej, najbezpośredniej odbija się charakter i duch plemienny, rasowe właściwości i kultura długowieczna i świat zewnętrzny, w którym naród żył i działał — jest Juliusz Kossak“.

„Był on malarzem polskiej wsi, tej wsi, „gdzie na miedzy ciche grusze siedzą“, i z której wyszło to wszystko, co było cnotą i zbrodnią, co było chwałą i hańbą, co żyło w sposób szczególny, różny od reszty świata w treści i formie, to, co stanowiło rdzeń i istotę polskiego życia“.

W tych wstępnych zdaniach osnuwa Witkiewicz cały plan swego dzieła i dokonywa go po mistrzowsku. Jest on jednym z tych ludzi, co kochać umieją, kochać całą duszą. Lecz prócz tego posiada

jeszcze rzadką sztukę: umie powiedzieć dlaczego kocha i to powiedzieć tak jasno, tak logicznie, a przytem z taką siłą i uniesieniem, że czytelnik, podbity i przekonany, bije się w piersi i mówi: otom winien — byłem ślepy. Takie cechy ma „Juliusz Kossak“ Witkiewicza. Po przeczytaniu tej książki kocha się Kossaka — i rozumie. Tego samego Kossaka, którego do niedawna miało się za szykownego malarza stadnin i polowań. Witkiewicz pokazuje nam Kossaka innego, nawskróś polskiego, nawskróś sobą będącego, tego, który w obrazach swoich uzmysłowił wszystko co było dzielnością, animuszem, co było „cnotą“ rycerskiego Polaka. „Gdy chodzi o wojnę, mówi Witkiewicz, — trzeba przyznać, że to jedyna szczytniejsza poezya, tkwiąca w tej krwawej i ohydnej robocie, poezya przeciwstawienia męstwa przeważającej sile, ten urok pokonania wyższością ducha, materyalnie, liczebnie silniejszego nieprzyjaciela, — że ta poezya unosi się nad wszystkiemi polami bitew, na których walczyła i zwyciężała skrzydlata jazda polska dawnych wieków“.

I ta poezya znajduje swój wyraz właściwy w akwarelach Kossaka. Taki „Wjazd Fredry“, posła tureckiego do Stambułu!... Ale cytować dalej niepodobna. Trzeba czytać Witkiewicza, czytać uczyć się, w jaki sposób powinno się pisać o dziełach sztuki, jaki się na nie powinno patrzeć i jak odczuwać.

Bardzo polecone. *Konstancya Stępowska.*

Historya literatury polskiej w zarysie, przez Floryana Łagowskiego. Część V-ta. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie: „Książki dla wszystkich“.

Książeczka ta obejmuje epokę saską, Stanisława Augusta, X. Warszawskiego. Krótkie charakterystyki epok podnoszą rzeczywiście cechy najistotniejsze. Jak na popularne przedstawienie historyi literatury za wiele nazwisk podrzędnego znaczenia. Wyjątki dobrane dobrze. Dziełko wogóle wartościowe.

Książeczkę zalecić można dla wsi i miast dla warstw średniowykształconych.

Polecone (IV i M.) *J. Stein.*

Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie. Jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie, przez Ludomira Benedyktowicza. Nakładem autora. Kraków 1905.

P. Benedyktowicz walczy z wiatrakami. Wiatrakiem jest dla niego „secesya“, którą to wiedeńską nazwą ochrzcił wszystko, co mu się nie podoba. Do „secesyi“ zaliczył zatem Böcklina i Podkowińskiego, Szymanowskiego i Biegasa, Bołoz-Antoniewicza i Witkiewicza, który „skazał piękno na wieczne wygnanie“, w czem „zawtórował naszemu krytykowi głośny powieściopisarz rosyjski, Tołstoj“ (str. 26). „Secesyę“ nazywa p. Benedyktowicz inaczej „młodą Polską“, że zaś, jako rzeczników jej wymienia Bołoz-Antoniewicza i Witkiewicza i „takie instytucye, jak Muzeum Narodowe i Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie“ (str. 4) a „Młodej Polsce“ przeciwstawia Matejkę, należy przypuszczać, że określeniem tem obejmuje całą

współczesną sztukę polską, z Wyspiańskim, Laszczką, Mehofferem, Stanisławskim, Wyczółkowskim etc. na czele.

Tej „secesyi“ czy „Młodej Polsce“ stawia p. B. podwójny rodowód. Na początku, w niesmacznym, przez cztery strony ciągnącym się żarcie, za rodziców daje jej japonizm i karykaturę, — na str. 24 mamy, jako „genesis secesyjnej oryginalności“, podany nihilizm rosyjski, socyal-demokracyę i anarchię. „Wysoka arystokracya ducha dała się porwać instynktom najzwyklejszego motłochu i, idąc jego śladami, zaczęła burzyć wszelkie prawa sztuki“. Dalej długie ubolewania, że sztuka zaczęła „wierzgać“ na wszelkie prawa kompozycyi, kolorytu i barwy, — a za to na str. 31 łzawe stwierdzenie faktu, że „mania japońska... uwięziła artystyczną twórczość w niewolnicze pęta zastygłych kanonów jednej z najkonserwatywniejszych sztuk na kuli ziemskiej“. Więc chyba nie „wierzganie“ i „nihilizm“, tylko zamiana jednego chomonta na drugie? —

„Mania japońska“ jest istotnem nieszczęściem p. B. — Tak mu dobrze patrzeć na gotyk, bo to przypomina — Króla chłopków i Jadwigę; renesans przenosi go w epokę — „Złotego wieku“, — barok każe myśleć o — wiedeńskiej potrzebie, a styl Cesarstwa o — „Panu Tadeuszu“. (Jaka szkoda, że wiek złoty nie miał podobnej predylekcyi do wspomnień: żylibyśmy sobie dotąd najspokojniej w epoce gotyku i niktby z powodu „nowych rzeczy“ krwi psuć sobie nie potrzebował!)

„A teraz zapytam z kolei (str. 18), jakie wspomnienia może potrącić widok japońskich gratów?“ — Pytanie trochę dziwne dla Polaka, piszącego w r. 1905.

„...Pogańska secesya wkroczyła do naszych katedr i kościołów, co jest najcięższą krzywdą, wyrządzoną narodowi“. Więc nie jest krzywdą stawianie kościołów renesansowych, których formy są wzięte żywcem z „pogańskich“ rzymskich i greckich budowli, — więc nie są tembardziej krzywdą ohydne gipsowe obłoki i figury świętych w pozach menuetowych, i wszystkie bukiety sztuczne, na ołtarzach ustawiane, — krzywdą zaś dekoracye ścienne Wyspiańskiego i Mehoffera. Niech i tak będzie.

Jedną tylko zasługę „secesyi“ przyznaje p. Benedyktowicz — to zbieranie motywów ludowego zdobnictwa. Ale wytworzyć z nich nowego stylu nie jest ona w stanie, bo „wszystko zagłuszają chwasty japonizmu“ — że zaś „Młoda Polska“ burzyć chce wszystko co stare, więc p. B. uderza w wielki dzwon i ostrzega społeczeństwo.

„Strzeżmy przeto tych skarbów naszego ducha... bo może przyjść do tego, że po tej naszej tak wzniosłej, rycerskiej, bohaterskiej i świetlanej sztuce przedsecesyjnej, jak po utraconej niepodległości, nie pozostanie nam kiedyś nic więcej, krom miłego wspomnienia“.

P. Benedyktowicz zdaje się nie podejrzewać, że utracona niepodległość coś więcej, prócz „miłego wspomnienia“, zostawić może. Wobec tego jego pesymistyczne poglądy na przyszłość kultury pol-

skiej, oraz posądzenie „Młodej Polski“ o jakieś obrazoburcze zapędy — dziwić nie mogą.

Niepolecone. *Konstancya Stępowska.*

Językoznawstwo.

Krótka gramatyka polska i ćwiczenia językowe. Wydanie trzecie. str. 69. cena 52 hal. **Krótka składnia polska,** str. 48. cena 40 hal. **Pisownia polska w ćwiczeniach,** część pierwsza, wydanie drugie. str. 40. cena 40 hal. Warszawa. Nakład Jana Fiszera, 1904. (Lwów. Księgarnia Narodowa).

„Pierwszy kurs gramatyki. Przedtem trzeba, żeby dziecko zaznajomiło się praktycznie ze wszystkiemi częściami mowy, ich znaczeniem i odmianą“. To samo da się odnieść do 2 i 3 książeczki. Wszystkie napisane co do istoty rzeczy dobrze, co do sposobu jasno. Przeznaczone do nauczania innych, dla samouków mniej się nadają. Kilka błędów drukarskich, mogących zmylić.

Polecone. *Kazimierz Nitsch.*

Nauki przyrodnicze.

Dziwy elektryczności, napisał Ksawery Sporzyński. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. 1904. str. 208 w 16-ce małej, cena 1 kor. 60 hal

Język wykładu poprawny. Autor stara się jasno rzecz przedstawić, mimo to książeczka ta do bibliotek wiejskich T. S. L. nie nadaje się; może być z pożytkiem prawdziwym czytana tylko przez tych, którzy posiadają wiedzę fizyki przynajmniej w zakresie, w jakim udziela się jej w szkołach średnich.

Polecone. (M.). *J. Dz.*

Z zagadnień biologii i filozofii przyrody, napisał Prof. Dr. Józef Nusbaum. Wydanie drugie. Lwów. 1905 r. Nakładem księgarni H. Altenberga. Wydawnictwo związku naukowo-literackiego we Lwowie „Wiedza i życie“. Serya I, tom II. Cena 2 K 50 h.

Autor, doskonały popularyzator zdobyczy naukowych z dziedziny przyrody, zapoznaje także w niniejszej książeczce w kilku nader zajmująco napisanych rozdziałach szerszy ogół ze spostrzeżeniami, dokonanemi na polu współczesnej wiedzy przyrodniczej. Podaje „genezę zabawy“, teorye o „pochodzeniu snu“, interesujący życiorys Tomasza Huxleya, a przedewszystkiem skreśla w bardzo przystępny sposób obecny stan teoryi Darwina.

Ponieważ w miarę postępu nauki darwinizm uległ, jak wszelkie poglądy, ewolucyi, okazały się bowiem z biegiem czasu pewne braki i niedokładności, które należało wypełnić i sprostować i podjęto obecnie w tym kierunku liczne reformy, przeto ogół zajmujący się tylko okolicznościowo nauką, może przyjść do mylnego pojęcia, że nad darwinizmem uczeni przeszli do porządku dziennego. Autor więc, który jest gorącym obrońcą darwinizmu, a w szczególności idei ewolucyi, uprzystępnia ogółowi te usiłowania dokonania reform teoryi Darwina bardzo pożytecznie. Książka ta powinna się więc

znaleźć w zbiorze książek. przeznaczonych dla czytelnika inteligentniejszego, pragnącego uzupełnić swe wiadomości z dziedziny przyrodoznawstwa.

Najlepszym dowodem, iż książka cieszy się uznaniem, jest pojawienie się drugiego jej wydania.

Polecone (M.). *J. Stach.*

Nowa teorya powstawania gatunków, napisał Hugo de Vries, Prof. botaniki w Amsterdamie. Przełożył B. Hryniewiecki. Warszawa, 1905 r. Nakładem Księgarni naukowej.

Autor w odczycie tym streszcza zasadnicze punkta wygłoszonej przez siebie teoryi, nazwanej „teoryą mutacyi". W teoryi tej, opartej na nader ścisłej obserwacyi faktów, stara się autor wytłumaczyć powstawanie nowych postaci w świecie organicznym spostrzeżeniami, iż w pewnych okresach czasu forma zasadnicza zaczyna nagle produkować, obok pokoleń zupełnie podobnych do siebie, także postacie odmienne, które ostawszy się w walce o byt, dają początek dalszym pokoleniom, sobie podobnym, a różniącym się znacznie od zasadniczej formy rodzicielskiej. Odczyt ten, przyswojony językowi polskiemu, powinien zostać wcielony do zbioru książek przyrodniczych, gdyż jakkolwiek de Vries teoryi swej nadaje zbyt szerokie znaczenie w dziejach powstania gatunków żywizny, to jednak stwierdzenie faktów, wykazujących możliwość podobnych nagłych zmian gatunków, jest ważną zdobyczą naukową, która wywołała olbrzymie zainteresowanie w fachowych kołach przyrodniczych.

Polecone. (M.). *J. Stach.*

Prawo i nauki społeczne.

Trzy konstytucye (1791. 1807. 1815). Wydawnictwo Młodych Prawników. Tom I. Kraków. 1905 r. Str. 124. Cena 1 kor.

Jest to dokładny tekst Konstytucyi 3-go Maja z roku 1791, konstytucyi Księstwa Warszawskiego z roku 1807 i Królestwa Kongresowego z roku 1815, nadto najważniejsze artykuły z ustawy: „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej", zapadłej 18 kwietnia 1791 roku.

W przedmowie przedstawia autor, jak powstawały i w jakich okolicznościach te ustawy i w jakim do siebie pozostawały stosunku. Wydawnictwo to może być bardzo pożyteczne dla więcej oczytanych czytelników.

Polecona (M.). *A. N.*

O jedności i miłości w narodzie, przez Stanisława Gromnickiego. Jasło, 1903. Str. 36, format 16-ki.

Rzecz napisana wyłącznie, dla ludu w Galicyi wschodniej. Autor nawołuje do zgody między Rusinami i Polakami, używając do tego dziesięciu argumentów, z których niejeden trochę naciąg-

nięty i nie wytrzymujący krytyki bystrzejszej. W całości rzecz dość dobra, ale — jak zaznaczyłem — o lokalnej tylko wartości.

Dozwolone. *Au.*

Walka na Górnym Śląsku, przez Antoniego Plutyńskiego. Lwów, 1905 r. Towarzystwo Wydawnicze. 8-ka. str. 46. Cena 1 K 20 h.

Serya dziewięciu artykułów w wydaniu książkowem, z przypisami, objaśniającymi niektóre ustępy z tekstu, przedstawia walkę wyborczą na Górnym Śląsku w okręgu katowicko-zabrskim w roku 1903. Autor w barwny i żywy sposób opisuje walkę wyborczą odrodzonego ludu górnośląskiego z zaborczym uciskiem niemieckim. Pięknie też są przedstawione pojęcia ludu śląskiego, jego przywódców oraz spowodowane przez Niemców rozruchy i bójki w Laurahucie.

Broszura nadaje się do bibliotek miejskich i stopni wyższych wiejskich.

Polecone (IV i M.). *A. N.*

O krajowym funduszu sierocym, napisał Dr Zygmunt Gargas. Lwów. Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1905. str. 37.

Wyczerpująco przedstawia autor genezę tego funduszu, utworzonego z przekazanych ustawą państwową z dn. 3 czerwca 1901 Nr. 62 D. u. p. na rzecz poszczególnych krajów nadwyżek obrotu kas sierocych. Streszczając przewodnie zasady ustawy krajowej z dn. 2 lutego 1905 Nr. 26 D. u. k., przeznaczającej rzeczone fundusze na utrzymanie i wychowanie ubogich sierot i przepisy instrukcyi wykonawczej do tejże ustawy, zawarte w rozporządzeniu Wydziału krajowego z dn. 7 kwietnia 1905 L. 34.601 Nr. 62 Dz. u. k., poddaje autor trafnej krytyce niepraktyczność poszczególnych postanowień, zwłaszcza co do wykonywania kontroli nad wychowawcami i postępem pupilów. Samoistne projekty, z jakimi autor w tym kierunku występuje, jak n. p. utworzenie parafialnych rad nadopiekuńczych, zasługują na uwagę, jakkolwiek również może nie rozwiązałyby tego zadania, zależnego w pierwszej linii od kulturalnego postępu całego społeczeństwa.

Książka zaleca się swą aktualnością.

Polecone (IV W. i M.) *Dr. T. I.*

O pańszczyźnie w Polsce. Młodzieży polskiej poświęca Mełczarska. Nakładem Stefana Bernackiego. 1905 r. Cena 40 hal.

Autorka, ożywiona najlepszemi chęciami, stara się przedstawić krótki rys historyi włościan w Polsce, nie opanowała jednak dostatecznie przedmiotu, wskutek czego wykład jej nie jest dość jasny i przystępny. W wielu miejscach przytoczone szczegóły nie są ścisłe. Nie uwzględniono także w należytej mierze położenia włościan w dobrach koronnych, jakoteż wogóle nie zaakcentowano dość silnie różnicy ich położenia u nas, a gdzieindziej.

Krótka wzmianka o wypadkach 1846 r. nie zgadza się z chronologią i historyą, gdyż rząd austryacki zniósł pańszczyznę dopiero w r. 1848, nie w 1846, jak wynika z toku opowiadania, wspomniane zaś wypadki sam wywołał, nie ograniczając się do pozwolenia na podburzanie do nich.

We wspomnieniu o roku 1863 nie uplastyczniono dostatecznie zasługi powstania w zniesieniu pańszczyzny i pomieszano manifest carski z r. 1861, o zniesieniu osobistego poddaństwa, z ukazem z d. 2 marca 1864 r. o uwłaszczeniu włościan, wydanym w 13 miesięcy później niż manifest rządu narodowego o zniesieniu pańszczyzny.

Wobec powyższego, jak i z powodu sposobu pisania, stylem dobrym, lecz przypominającym artykuł politycznego dziennika, omawiana praca nadaje się do czytania jedynie dla osób obeznanych już dobrze z dziejami Polski i może być dozwoloną dla czytelń najwyższego stopnia.

Dozwolone. (IV). *Inż. Śmiałowski.*

Religia, moralność i wychowanie.

Święty Jacek Odrowąż, patron Polski, przez M a r y ę S a n d o s. Biblioteka „Macierzy Polskiej“ Nr. 30. 3 ryciny. Lwów. 1905 r. Str. 60. Cena 30 hal.

Po przedstawieniu wstępnem, dlaczego św. Jacek jest szczególniej przez ludność czczonym patronem Polski, którą w ciągu swej działalności przeszedł wzdłuż i wszerz, początkowe rozdziały przedstawiają pochodzenie i dzieje rodziny św. Jacka, oraz młodzieńcze lata nauki i kształcenie się, celem przygotowania się do apostolskiej działalności.

Dalsze rozdziały opisują jego pobyt w Rzymie, powrót do kraju i misyjną pracę w całej Polsce.

W zakończeniu podany jest „h y m n d o ś w i ę t e g o J a c k a“, pióra słynnego hiszpańskiego pisarza, Michała Cervantesa, w tłumaczeniu polskiem.

Książka pisana przystępnie, styl dobry.

Polecone (II). *A. N.*

Geografia.

Wschód i wojna, przez W. D o r o s z e w i c z a, spolszczył Jan Kiszkiel. 1905. Warszawa. E. Wende i Ska. 8-ka. 180 str. Cena 2 kor. 60 hal.

Z ogromną werwą, w szeregu barwnych fejletonów znakomity publicysta rosyjski kreśli stosunki Wschodu. Autor dziwi się, dlaczego nawet Grecya cieszyła się z porażek armii rosyjskiej w wojnie japońskiej i radość tę podzielały wszystkie ludy Wschodu, nazywając Rosyan chciwymi, okrutnymi, zaborczymi! Bogaty materyał porównawczy, osobiste obserwacye różnostronnych stosunków Wschodu, Indyi, Tybetu — dały możność autorowi wybornie namalować tak pojedyncze sceny z życia obyczajowego, jak szersze tło rzeczo-

nych stosunków. Pomimo ustania aktualności wojny japońskiej, książka żywo i przenikliwie obznajmiając czytelnika z nieznaną na ogół dziedziną, przynieść mu korzyć może.

Polecone (dla czytelń miejskich). *W. K.*

O obrocie ziemi dokoła osi, przez Dra A. Bernsteina, przełożył St. B. („Książki dla wszystkich".) Warszawa. Nakładem i drukiem M. Areta. Cena w Galicyi 40 hal. Str. 67 + 1. format: 16-ka.

Maleńka ta książeczka przynosi wprost chlubę literaturze, popularyzującej naukę. Przedstawienie rzeczy nietylko możliwie dokładne, jasne i przystępne, lecz nadto niezmiernie zajmujące. Staranny przekład, dobre illustracye zwiększają wartość dziełka

Bardzo polecone. (M.) *S. S.*

Rozmaitości.

Kalendarz Kółek Rolniczych na r. 1906. Rocznik drugi. Nakład Zarządu Głównego T. K. R. Cena 80 hal.

Kalendarz ten przeznaczony przedewszystkiem dla włościan, wśród których działa Towarzystwo Kółek Rolniczych. Zawiera cały szereg artykułów rolniczych, a nadto artykuły ogólniejszej treści, cenne nietylko dla włościan, ale i dla tych z inteligencyi, którzy zajmują się działalnością społeczną na wsi. Oto niektóre z nich: „Wrażenia z duńskiej wsi" — Z. Chmielewskiego, „Spółki ubezpieczeń bydła" — St. Grabskiego, „Kredyt włościański w Banku krajowym" — Dra Zgórskiego, „Melioracye rolne" — J. Wasunga, „Wykaz szkół zawodowych w kraju", „O podatkach", „Ogólne uwagi o stowarzyszeniach" i „Pogląd na krajowe stowarzyszenia, działające na pożytek rolnictwa". Wszystkie artykuły doborowe, treść bogata.

Kalendarz zdobi wiele rycin, udatnie wykonanych, jak: pomnik Kościuszki, mający stanąć w Krakowie, fotografie uczestników kursów, urządzanych przez Zarząd Główny Kółek Rolniczych i t. d.

Prócz tego jest właściwy kalendarz i przewodnik praktyczny.

Jestto bardzo pożyteczne wydawnictwo ludowe. Obok znanych kalendarzy K. Wojnara jestto bezsprzecznie najlepszy u nas z kalendarzy, przeznaczonych dla mas ludowych. Zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie.

Bardzo polecone. *S. S.*

Jeden naród — jedna myśl. Wydawnictwo groszowe im. Tadeusza Kościuszki. Kraków, nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara. 1904. str. 16 w 16-ce, cena 10 hal.

Jest to nowe wydanie przepięknej broszurki, bardzo polecone uchwałą b. komisyi katalogowej Zarządu Głównego w kwietniu 1902 roku.

Ocenę patrz w Nr. 4 „Miesięcznika" za kwiecień 1902 r. na str. 62. Nadaje się dla inteligentniejszych wieśniaków i mieszczan, młodzieży i dorosłych.

Bardzo polecone (III.). *A. J.*

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.